

Five

W pokoju hotelowym Patrycja znów wybrała numer Karoliny. Przyjaciółka nie odbierała. Może gdzieś wyszła. Czy ona chce mnie nauczyć samodzielności? Patrycja czuła narastającą irytację. Po raz kolejny wyciągnęła z torby komórkę i zorientowała się, że telefon jest rozładowany. Cholerny świat, pomyślała i wetknęła ładowarkę do gniazdka. Komórka ożyła i na wyświetlaczu pojawiła się ikonka baterii. Po chwili telefon wydał z siebie kilka krótkich pisków. Dwa SMS-y informujące o nieodebranych połączeniach. Ktoś dzwonił do niej o 7.23.

– Cześć, mamó! Odezwij się. U nas wszystko dobrze.

To Marcin. Patrycja uśmiechnęła się. 7.23. O której dzwoniła do domu? Ach tak, to było później. Tylko dlaczego nie usłyszała telefonu? Nie można wszystkiego zwać na kaca.

Drugą wiadomość odebrała trzy minuty później. Tym razem to Zuza.

– Cześć mamó! Marcin zapomniał dodać, że bardzo za tobą tęsknimy.

Poczuła się naprawdę wzruszona. Odłożyła komórkę. Za chwilę znów ją wzięła, wystukała 0048 i... nacisnęła czerwony przycisk. Bez przesady. Wszystko w porządku, więc po co te ceregiele?

Zadowolona położyła się do łóżka. Przez resztę popołudnia grupa miała czas wolny. Patrycja postanowiła się przespać, a potem zwiedzić Dublin.

Przymknęła oczy i uświadomiła sobie, czym jeszcze się martwiła. Żadnej wiadomości od Karoliny. Wstała i spojrzała przez okno. Bez specjalnej nadziei zadzwoniła do jej pokoju. Znowu nic. Wybrała numer komórki.

‘The number you have **dialled** is not **available**...’

– Niech to jasna cholera! – zaklęła, zła na wszystko dookoła. Spokój, pomyślała, tylko spokój. Karolina jest dorosła i wie co robi. Karolina znikwała setki tysięcy razy i setki tysięcy razy oznaczało to tylko jej nową przygodę. Patrycja wróciła do łóżka i postanowiła odpocząć.

Półtorej godziny później na dworze było już ciemno. Patrycja otworzyła oczy i natychmiast wybrała numer pokoju Karoliny. Znowu nic. Jej komórka także milczała. Żanych SMS-ów, żadnych nieodebranych połączeń. Postanowiła działać.

Niepewnie zapukała do drzwi pokoju 423 na czwartym piętrze. Cisza. Przed jej oczami przesuwały się sceny z filmów kryminalnych, które oglądała pasjami. Jestem cholerną neurotyczką, pomyślała i zapukała jeszcze raz, tym razem znacznie głośniej. Cisza. Upewniwszy się, że nikogo nie ma na korytarzu, przyłożyła ucho do drzwi i nasłuchiwała.

– May I help you?

Patrycja gwałtownie odskoczyła od drzwi. Czuli, jakby ktoś przyłapał ją na gorącym uczynku. Odetchnęła z ulgą – w hallu stał Ian.

– Oh, hi. I ... – Wskazała na drzwi. – I was looking for my friend. I haven’t seen her for a while. I ... – urwała niepewnie.

– When did you last see her?

– I didn’t see her at breakfast and she didn’t come to the Japanese Garden. But I didn’t worry too much about it at the time – odparła po namyśle.

to dial [ˈdaɪəl] wybierać numer **available** [əˈveɪləbəl] dostępny

Ian spojrział na nią pytająco.

– She lived in Ireland for several years. I guess she knows her way around – wyjaśniła.

– That **makes sense**. I'm sure she is fine.

– I hope so.

– It's almost time for dinner. Shall we have an aperitif **beforehand**? – Ian popatrzył na nią zachęcająco.

Patrycja zawahała się. Wolałaby spędzić wieczór na szukaniu przyjaciółki, ale może rzeczywiście nie ma się czym martwić. Może umówiła się na kolejną randkę z tym kolegą z pubu i zapomniała o bożym świecie.

Winda zjechali do baru znajdującego się w podziemiach.

Patrycja poprosiła o wodę.

– Water – zauważył z uśmiechem Ian. – You're certainly not a heavy drinker – dodał.

Roześmiała się na wspomnienie porannego samopoczucia. Ian przyniósł z baru butelkę wody. Przed sobą postawił szklanekę wypełnioną brązowym płynem.

– Is that whisky? – zapytała Patrycja.

– Yes, Irish whisky. Would you like to try?

– No, thanks. I don't like that kind of stuff.

– That kind of stuff! – Ian wyraźnie się z niej nabijał. – That's the best whisky in the world and she calls it 'that kind of stuff'. I don't believe it.

– Tell me about your friend – poprosił, kiedy już przestał się śmiać.

Patrycja zastanawiała się przez chwilę.

– We met at school for the first time – zaczęła. Karolina była wtedy w czwartej klasie, a Patrycja w szóstej. Znały się

to make sense [ˌmɜːk / ˌmɜːd / ˌmɜːd 'sens] mieć sens **beforehand** [bɪ'fɔːhænd] przedtem

raczej z widzenia, dwa lata różnicy to dużo, kiedy się chodzi do szkoły. – We met again many years later and became friends.

– You **mentioned** that she lived in Ireland at one time.

– Yes. She lived with a guy. He was a **painter**. You know ... – Patrycja wykonała w powietrzu gest, jakby malowała. – He painted pictures.

Pytając spojrzała na Iana, który ze zrozumieniem pokiwał głową.

– Yes, he was an **artist**, a painter. Was he **successful**?

– I have no idea. I don't think so. Karolina doesn't talk much about him. He died in an accident – Patrycja zastanawiała się, czy powinna o tym mówić. Po powrocie do Warszawy Karolina długo wydawała się dziwna. W jej bólu było coś niepokojącego.

– I think I should go and look for her. – Postanowiła zmienić temat i nieco zbyt gwałtownie wstała z miejsca.

– I'll help you! – Ian pospiesznie dopił whisky i wyszedł wraz z nią. Tak łatwo go nie spławię, pomyślała Patrycja. W głębi duszy była mu wdzięczna, że jest przy niej. Czas mijał i coraz bardziej martwiła się o przyjaciółkę.

W restauracji Karoliny nie było. Patrycja pytała o nią przy każdym stoliku, ale za każdym razem odpowiedź była jedna

– przeczący ruch głowy.

– Let's go to her room again – zaproponowała.

Pojechali windą na czwarte piętro i zapukali do pokoju 423. Usłyszeli kroki i kobiecy głos.

– Coming!

to mention ['menʃn] wspomnieć **painter** ['peɪntə] malarz **artist** ['ɑ:tɪst] artysta **successful** [sək'sesfl] udany; odnoszący sukces